

TU ZANOTUJ NR TEL. HOTELU... NIGDY NIE WIADOMO!

XX RYBNICKIE DNI LITERATURY

CHODZA



ORGAN WEWNĘTRZNY
(WYCHODZI NOCĄ)

ROK CZWARTY

CENA UMOWNA

SŁUCHY

Rybnik 03.10.1989

Nr 2 (15)



"Nie należy bawić w Nikitę - niebezpieczna gra!"

LAUREAT HONOROWEJ

LAMPKI GÓRNICZEJ

Józef Musioł

SPECJALNIE DLA "CHODZA,
SŁUCHY"

Piękną tradycją Rybnickich Dni Literatury jest przyznawanie Honorowej Lampki Górniczej. W poprzednich latach trofeum to otrzymali: J. Libura, K. Stefanek, L. Grychtolówna, H. Sakowska. Podczas inauguracji XX RDL Prezydent Miasta Rybnika - E. Szyniak przedstawił tegorocznego Laureata - Józefa Musioła.

Józef Musioł - prawnik, publicysta związany jest ze Śląskiem zarówno pochodzeniem jak i częścią pracy zawodowej i społecznej. Urodził się 9.01.1933r. w Połomiu. Jest absolwentem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Swą karierę rozpoczął w Rybnickim Sądzie Powiatowym, a doszedł do Sądu Najwyższego, jest także działaczem Domu Kultury Rybnickiej Fabryki Maszyn. Należał do inicjatorów i współorganizatorów RDL oraz licznych imprez kulturalnych na Śląsku i w całym kraju, przez dwa lata szefował rybnickiej imprezie. Aktywnie uczestniczył przy budowie Teatru Ziemi Rybnickiej. W roku 1977 został laureatem X RDL. Był organizatorem parateatralnych imprez młodzieżowych pod nazwą "Sąd młodych". W 1977 roku został zastępcą Lyr. Głównej Komisji Budowania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, od 1938r - wiceminister sprawiedliwości.

Jest autorem licznych artykułów prasowych i książek, takich jak "Ludzie tej ziemi", "Sądy polowe w III Powstaniu Śląskim", "Przesłuchanie" /Wydanie w RPN jako "Das Verhör" / "Sędzia i kat" "Sława", "Chachary". W swoich publikacjach wielokrotnie ukazał społeczeństwu prawdę o Śląsku i Śląsaczach. Wciąż bardzo aktywnie pracuje społecznie. Jest przewodnikiem spraw Śląska w całym kraju - był inicjatorem powstania Towarzystwa Przyjaciół Śląska.

Odbierając Honorową Lampkę Górniczą J. Musioł powiedział:
"Ta nagroda jest dla mnie nagrodą szczególną, bo została mi przyznana przez ludzi, którzy mnie znają. Myślę, że w dzisiejszych czasach właśnie RDL są pewnym przymiarem nadziei w szarym codziennym życiu, które jest szczególnie dotkliwe właśnie tu, na Śląsku. Mam wobec tej niemiłowanej mnie ukazała, dała mi pewne wartości. /.../ Ta ziemia jest okaleczona, wszyscy stąd uciekają i to mnie boli. Ale jestem człowiekiem działającym /przypominam, że urodziłem się pod znakiem Koziorośca/ i nie potrafię się poddać. Śląsk nie jest tylko sprawą wielkich polityków, ale wszystkich nas i trzeba podjąć młode pokolenie by działać tutaj, a nie na tużozie /.../ Drugą część nagrody - pieniądze - pozwolę sobie przekazać na pomoce naukowe dla jastrzębskiej szkoły im. R. Ranooska" /J. Musioł był inicjatorem przyznania tej szkole imienia wybitnego Ślązaka/

Gratulujemy!

PROSTO Z HAWANY!

A.Z.L.: Nazywam się Angel Zuano Lopez. Jestem tłumaczem polskiej literatury, członkiem Związku Pisarzy i Artystów Kuby, a zarazem prezesem Wydziału Literatury Prowincji Kubańskiej.

Red.: Jak to się stało, że znalazł się Pan w Polsce i tak dobrze - jako mieszkaniec na antypodach - mówi Pan po polsku?

A.Z.L.: Byłem w Polsce już kilkanaście lat temu - w latach sześćdziesiątych - jako praktykant. Potem chodziłem do Technikum Energetycznego w Bytomiu. Będąc dzisiaj w Rybniku przypominam sobie pierwsze spotkanie z tym miastem, dlatego, że często bywałem tutaj na spotkaniach ze studentami, z uczniami szkół średnich, podtrzymując przyjaźń polsko-kubańską. Może też dlatego tak dobrze władam tym językiem, że ożeniłem się z Polką, która mieszka ze mną na Kubie już dwadzieścia cztery lata, mamy córkę 23-letnią. Polską literaturę zacząłem tłumaczyć chyba już 17 lat temu. Tłumaczyłem już takie pozycje jak: "Czarna Julka" Morcinka, która związana jest z tym regionem, "Tętno jęstrząb" Kwaśca, "Ajak królem, a jak królem będziesz..." Nowaka. W sumie tłumaczyłem już 33 autorów.

Red.: Jak polska literatura przyjmowana jest na Kubie?

A.Z.L.: W zasadzie dobrze, ale to zależy od tematu, od autora. Mogę Panu podać przykład. Są przecież nowocześniejsze środki przekazu takie jak telewizja, czy kino, a kiedy wyświetlają taki film jak "Potop", to kiedy pojawia się książka ludzie ją wykupują, albo kiedy pojawia się serial napiętej akcji "Czarna pancerń i pies" to była sensacja na Kubie, więc gdy wydano książkę - to ludzie wykupili. W ogóle, o ile jest dany temat i na dobrą reklamę - to książka jest dobrze przyjmowana, a powiedziałbym nawet, że literatura polska jest przyjmowana najlepiej z całej literatury krajów socjalistycznych.

do str. 2

FLY BY - LOT

PISMA
89

STR. PIERWSZA

cdz. str. 1

Red: Z Pana wypowiedzi wynika, że stale zamieszkuje Pan w swoim kraju

A.Z.L.: Tak jest

Red: Czy od dawna jest Pan w Polsce i co Pana tu sprowadziło? Nie podejrzewam, że przyjechał Pan z Hawany specjalnie do Rybnika na RDL...

A.Z.L.: Jestem tutaj na stypendium w ramach wymiany między Ministerstwem Kultury Kuby a Ministerstwem Kultury i Sztuki PRL.

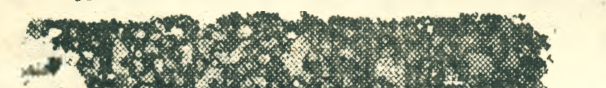
Przyjechałem w maju. Uosetnicioyłem już w targach książki w Warszawie, poruszam się w kręgach literackich. Miedawno byłem trzy miesiące w Krakowie - na ich zaproszenie tu przyjechałem. Ale nie przyjechałem tu po raz pierwszy. Dwa lata temu byłem w Polsce przez dwa miesiące - wtedy byłem zaproszony bezpośrednio przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Red: Czy tłumaczy Pan również literaturę kubańską na język polski?

A.Z.L.: Nie, raczej nie, bo uważam, że tłumaczenie to jest taka sztuka literacka, którą trzeba szanować. Uważam, że każdy człowiek powinien się wyrazić we własnym języku. Niby tak się mówi, że ja dobrze mówię po polsku, ale jednak moim językiem jest hiszpański. Uważam, że gdybym tłumaczył na język polski, to zawsze by temu przekładowi czegoś brakowało, żeby wyszedł naprawdę, jak należy. To jest moje zdanie, jednak nie każdy tak uważa... Znam przypadki przeciwnie. Ja nie tłumaczyłem na polski i szczerze mówiąc, nie chciałbym.

Red: Serdecznie dziękujemy za rozmowę, życzymy miłego pobytu w Rybniku.

Prof. Chodzą słuchy, że redaktor odpowiedzialny Piotr G. Skorupa znany z uszczypliwości ostatecznie pytanie zadał kaskiwie.



Przesłuchanie

Czy można powiedzieć jeszcze coś powiedzied o komisarze miastowej wojny, skoro od chwili jej zakończenia wyroki dwa pokolenia? Naturalnie wydaje się pierwsza odruchowa odpowiedź: doświ! Wszakże już wiemy, żeśmy tamby tamtych lat, upodnienie mordowanych i mordców, wiemy wszystko o "przemysle zbrodni" i "kombinatach śmierci". Nie zapominajmy, ale chcemy żyć, nie uginając się pod ciężarem tych komaszynych faktów!

Książkę Józefa Musioka pt.: "Przesłuchanie" i oparty na nim melodram w wykonaniu Bernarda Krawczyka oraz Michała Banasika uznaję za dzieło nie zawsze pamiętane prawdy, że żyją jeszcze ludzie, którzy nigdy nie uwolnią się od bólu i upokorzenia wtedy przyszłego. Relacje tych, którzy słyszeli morderców w lekarskich biurach na krótki doświadczenia na tylko słowami, ale o takim ciężarze, który najlepiej określił sam autor książki: "Nie mógłbym z tym żyć gdybym nie pracował na papier tego, co usłyszałem".

A drugi poród powracania do bolesnych wspomnień z "czasów pogardy" jest prostą konsekwencją wpływu czasu - rosną następne pokolenia i "ku przestrodze" trzeba im przypominać, przypominać, przypominać...

Suzanna Flusik

Przyjechał do nas:

Przyjaciel gazety aktor poeta człowiek
Jerzy Dębina z Raciborska
Przyjechał z plecakiem prosto z Nowej Soli z Pierścienia Kingi gdzie zdobył miejsce w Turnieju Jednego Wiersza. Nizej zamieszczamy nagrodzony wiersz Jurka.

OZYŻYK, BYSUJĄC ŚMIERĆ, ZATOCZYŁ KOŁO NAD
ŚWIMOUJSCIEM LATEM '89

Walezyliśmy do krwi pierwszej na
widnokręgu
Pelagos wtrącone w mroczną, zaciśniętą
składnię
I ja z półlitrowką ocytej na płaty
w wiklinowym koszu

Gajusz Bucik biegał boso tam i powrotem
Miech krótki ukryty w płaszczu przymknął
oba ostrza

Przedświt
Cielcyki artysta z Gorlic "sznycem węgle-
glinym" trafił na
ropę

Zapomniałem ale była we mnie
jeszcze dzieckiem

Teraz gotowa spaść z konia
Uschnąć pod mikroskopem
Byłem dla niej nie nie znaczące
mausoleum

Jak to w Krewiarkach z mumią przed
gospodą

Była kiedy się wykonika z fal
Niebezpieczna gdy chwyciła za rękę
Ja pana znam pan mówi wiersze i te
biedronki tyle ich
tutaj

Opęstokroć pijana kładła żyletkę
i jodnę na toalecie
Bałem się odwracałem od niej twarz
plafoniczną dalką
Leos gdy jej brakowało stawiałem się
biały od światła

Walezyliśmy
Miech otwierając kyle opadł na krajobraz
Niebieskie już bez gwiazd sklepienie
poprosiło o
dokumenty

Gajusz pogromił fali wiaderkiem i oddał
się w ręce preterias

Mikroci Przyjaciela

Lech Borski

Urodził się w Grodzisku Mazowieckim 47 lat temu. Polonista. Autor reportaży, artykułów i recenzji zamieszczanych na łamach "Argumentów", "Literatury", "Nowych Książek", "Panoramy", "Wyróżniony za debiut w dziedzinie reportażu przez "Życie Literackie". "Noc Gitarzystów" 1973r. Po raz pierwszy przyjechał do Rybnika w latach 70-tych by zdobyć materiał na reportaż dla "Kultury". Nie z tego nie wyszło - górniczy się sawiagli, nie chcieli rozmawiać. Jego pisanie wyrosło z fascynacji sciencie fiction. Pisse dla młodzieży, ale jego książki zdobyły też dorosłych czytelników. Gdy go pytają jakim prawem pisse dla ludzi młodych, nie będąc młodym, odpowiada: "mam młodą córkę". Uważa, że czytają go ze względu na wartką akcję i ciekawą fabułę. O jednej z jego książek powiedział: "to literatura 40-letnia" Współpracował z wieloma, obecnie "sąduje" samotnie.

powiedzieli-napisali

Ryszard Mieszkowski

RECEPTA NA WIERSZ

Dać ścian bezdusznych
margines
pióro albo gwóźdź
wiary lub niepewność
serca ból -

i wyrzucić klucze
przez okratowane okna
do ogrodu pełnego
dzikich róż



Czy uda się znaleźć radę
na wygnanie; na śmierć, na miłość?
Napisać codziennie herbatę
jakiś się głębiej skorygnie...

To jest *Julia Rybicka*

Poetkę Irenę Contę znam od dziecka, gdy
Jensene nie wtydyżła się, że jest księżną i że
pół Wesołej należało do Jej Pradziadka. Wiedziałem
to na własne oczy.

Kim jest T. Żółciński?... Ale naprawdę. *A.M.*

bardzo
ładne

Kmo

emo



E. K.
Kamień

Gościmy Go po raz kolejny. Odpowiada
Mu atmosfera Rybnickich Dni Literatury. Nie-
dawno w Jego wykonaniu mogliśmy obejrzeć
monodram pt. "Cygan". Pragnąłby przybliżyć
szerszej publiczności interesujące literackie
i muzyczne piosenki Romana Kozłowskiego.
Nie lubi Brechta. Podczas Rybnickich Dni Li-
teratury usłyszymy w Jego wykonaniu piosenki
Włodzimierza Wysockiego, o których mówi
"Przygotuj do naszej rzeczywistości".

UWAGA!

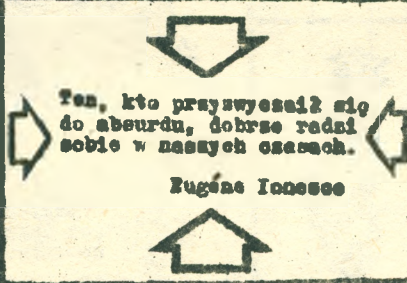
W tym roku pan Józef
nie bije przyjaciół. W tym
roku pan Józef wali
przyjaciół.

Dlatego proszę miłośników
mikrofilmów, antyków,
taolegimów oraz
rybnickiego kwatera

ST.H.

Nie literki, ale wnikięcie
w zapis daje możliwość odczy-
tania wiersza. /... / Rzecz w
tem, że poeta, pisarz operuje
swoim językiem, a nie naszym.
Stając przed problemem odczyta-
nia wiersza - stajemy przed pro-
blemem wnikięcia w tkankę
psycho-nerwową autora. Zamiast
zw. zdania oznajmującego jest
dramat tak piekielnie ukryty.

WOJCIECH SIEMION



Redakcja "Chodzą Słuchy"
składa specjalne podzię-
kowania Pani Jadwidze
Branowskiej - Dobranie
Dobrowi osuwającemu nad
naszą gazetą.

WYDAWCA

Barbara...
Chodzą Słuchy

3



SZEF
kuchni
pojecha.

- 03.10. - 17.00 - "W sielonostym Singa-
pursie" - wielka rewia w wyko-
naniu Teatru "Tyrena" z Warszawy.
Scenariusz: Jonasz Kofta,
reżyseria: Witold Piller.
- 19.00 - Mała Scena Teatru
- "Wszystko jest poezją" -
koncert słowa w wykonaniu
rybnickan. Udział biorą:
Sylvia Blasel, Krystyna
Fyss, Andrzej S. Kobak,
Jerzy Rożek, Piotr G. Sko-
rupa, Franciszek Wrona oraz
Czesław Gawlik.
- "Wysecki" - recital wokala-
ny w wyk. Emiliana Kamińskiego
- "Na bakier s powaga" -
program rozrywkowy w wyk.
Teresy Lipowskiej i Tadeusza
Płucińskiego.
- cały dzień - Maraton spotkań
literackich.

SZEF
KUCHNI
odradza:



- Kupowania szyszki biurowych wyprodukowa-
nych przez Spółdzielnię Rzemieślniczą Wielo-
brankową ze Swidnicy

- "uścić w kinkolwick niezdrowe podzięte"

Porcel. Makuszyński

- Tadeuszowi Zółcińskiemu
podmiewywania się ze szła-
bostek byłych przłożonych.

- Głównemu księgowemu RDL
zachycania się mini kieckami.

Jeść musi każdy...

Redakcja gazety "Chodzą
Słuchy" serdecznie dziękuje
obsłudze restauracji "Teatra-
lna" za kolację i bardzo miłą
obsługę.

JADŁOSPIS 03.10
OBIAŁ

barszoz z krokietem
kureczak pieczony
ziemniaki
marchew z groszkiem
kompot śliwkowy

KOLACJA

bogracz, chleb
herbata
porojowe z drobiu
1/2 szt. jajka
maszko, pieczywo



HISTORIA NIE DA SIĘ ODMIENIĆ...

- 3.10.1814 Urodził się Mikołaj Lermontow.
- 3.10.1897 Urodził się Louis Aragon
przedstawiciel surrealizmu
w poezji francuskiej.
- 3.10.1923 W tym dniu płacono za dolar
w Polsce 410 tys. marek.
- 3.10.1945 Utworzenie Światowej Federacji
Związków Zawodowych.

**W KAŻDYM BĄDŹ RAZIE
NIE OD ZARAZ.**

Dla wszystkich, którzy znajomość z
Rybnickimi Dniami Literatury zawarli nie-
dawno prezentujemy w formie przypomnienia
utwór Teresy Ferenc- Jankowskiej. Ta sope-
ka rybniczanka z najbardziej poetyckiej
/jak zdążono zauważyć w Kamieniu/ rodziny
polskiej, zaznaczyła swą obecność już na
I Rybnickich Dniach poezji. Zdobyła I na-
grode.

PORÓD

Od krzyża do ozaszi
od ramion do ud
pies wyje

Przelewa się we mnie kurozliwy
rozpięta żyłastą tarę

Teraz wiem -
to twoje pieszczotliwe palce
brunują ogniem mój brzuch
twoje dźwięki kamieniem pikują
oddech

Cudownie
w biblijnym śnie zapłodniona
otwieram wyjące wnętrze

Gdybyć chciała
ze ścian zdrapać mój głos
starożyłoby na cały twój głód
nasz głód

Przepastne głębiny śmietnika
będącego własnością naczelnego
redaktora naszej gazety, jeszcze
raz umożliwiły nam odbycie
owocnych łowów.

Październik

Przez brudną szybę mogo okna
obserwuję wrony
podkradające włoskiemu
orzechy

Karawan ciągnie za sobą
sznurek smutnych
Staruska na końcówce
walczy z wiązką chrustu
Klon oddał upierzenie
Wiersza oswiała

... a wrony bezosobnie żrą orzechy

Piotr G. Skorupa



jan himiśbach

ŚNICA

ooc.3

Nigdzie żywej duszy, w pustych ulicach paliły się tylko latarnie. Przyspieszył kroku, jakby spieszyło mu się do pociągu, był młodszy i dlatego nie mogłem ze nim nadążyć. Z trudem łapałem mroźne powietrze. Kindzior mówił, że jak się pospieszymy, to będziemy mieli sporo jedzenia i coś do wypicia. Wlokłem się za nim noga za nogą, a on mnie opierał i jeszcze przyspieszał kroku. Szliśmy znajomymi ulicami, obok znajomych domów, w których mieszkali znajomi ludzie. Mineliśmy kilka przecznic i w pewnym momencie weszliśmy w park. Kindzior prowadził mnie na skróty. Przeszliśmy na tory i znowu szliśmy. Kindzior nagle zatrzymał mnie na skrzyżowaniu biednych uliczek brukowanych kocimi łbami, gdzie mniej było światła ulicznych, więcej zaś to domów odrapanych z tynku, pochylonych komórek i głębników połatanych wokoło pordzewiałą blachą. Kazał mi zostać na świcy, a sam z workami wszedł do podwórka. Od dziecka znałem tu wszystkich ludzi. Nieraz pędziłem tymi uliczkami za fejką, ale to było kiedyś, a dziś jest dziś. Od tamtej pory świat się zmienił, a ludziom się w głowach porządkowało. Wtedy byłem dzieckiem, a teraz stoję na świcy i to jest najważniejsze. O Boże miłosierny! Żebyś ty wiedział jak na kradzieży czas prędko leci. Przeszliśmy tu z Kindziorem po ciemku i ani się człowiek obejrzał a już zrobiło się widno. Zgaszono ostatnie latarnie, a ja nie mogłem się stąd ruszyć, bo Kindzior kazał mi stać na świcy. Czekał i czekał, Kindziora nie ma. Czekał jedną pół godziny, drugie pół godziny, a jego jak nie ma tak nie ma. Myślę sobie co robić? Odejść? Będzie niecharakternie. Zostanę? A może Kindzior zrobił mnie w konia? Tak źle i tak niedobrze. A po co Kindzior tu przyszedł? Może po gołębie? Na jaką cholerę mu w święta akurat gołębie. Co on z ptakami będzie robił? Nie, on tu co innego miał na oku. CQN.

Pogodny nastrój wywołany fragmentem "Chacharów" J. Musioła podtrzymał "Wielki Przyjaciel naszej imprezy - RDL - WOJCIECH SIEMION". Tak zapowiedział znany polskiego aktora uroczą pani Jadwigę Bronowską, Ciesza, twarze skierowane w stronę aktora, brak jakiegokolwiek ruchu - sięgania po filiżankę, czy kieliszek. Nie darmo mówi się, że W. Siemion jest wspaniałym gawędziarzem. Początek był jak wykład ulubionego profesora, wykład o wnikanu w zapis literacki. Lecz wielki kunszt aktorski pozwolił później Siemionowi stworzyć atmosferę gawędy o Gałczyńskim, Dygacie, Stachurze i legendzie, która odeszła - J. Himiśbachu. Warzański grabarz, kamieniarz, aktor i pisarz stanął jak żywy przed publicznością. "Himiśbach pod koniec upojonej nocy pyta leżącą obok kobietę:

- Dobrze ci, kurwa, było, dobrze?
- Oj, Jasie - cudownie...
- Żebyś, kurwa, pamiętała, że dzisiaj jest stulecie urodzin Wyspiańskiego?"

Takie anegdoty najlepiej oddają klimat spotkania z Wojciechem Siemionem, i jego próby "wniknięcia w zapis"

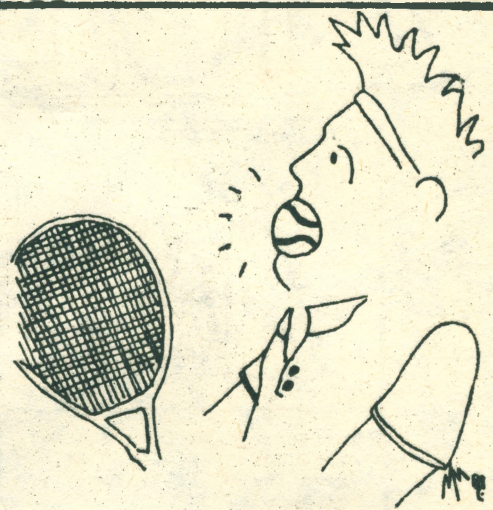
Urodził się siedemnaście lat temu w Rybniku
- uczeń III kl. II Liceum Ogólnokształcącego im. H. Sawickiej w Rybniku
Publikacje:
"Świat Młodych" 1987
"Nowiny" 1989
Wystawy:
Museum Karykatury 1987
Indywidualna Wystawa Rysunku Satyrycznego KMPiK 1989
Hobby: grafika, narty, tenis.



Łansujemy

MAC^{ED} KOWIAK

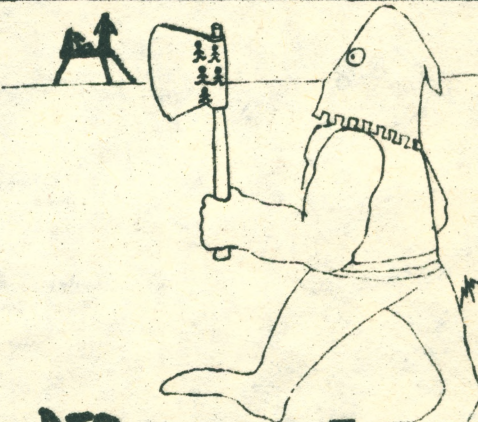
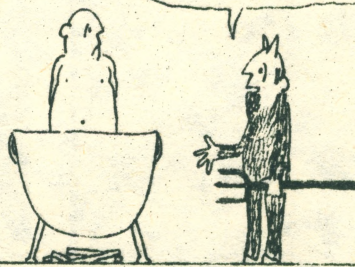
OPZ



MACIE ZEPSUTE KIERUNKOWSKĄ-
RAZ SA, A RAZ ICH NIE MA!



PRZEPRASZAM BARDZO-
NIE MA PAN PRZYPADKIEM
ZAPALEK?



STR.....5

ŻYCIĘ ^{1/2} I TERACKIE

W REDAKCJI BYŁ DEBINA
- NIE WYSPAŁ SIĘ - JEGO KINA!

Stwierdzono, że w redakcji
"Chodzą Słuchy" są lepsze
nogi niż u państwa Bronowskich

Jak tu spać spokojnie...

**Przeżył
niemalu**

ZAMYKAMY NUMER
TEST 6002 4.03
03.10.1989 ROKU

Katarzyna Nowak, Ewa Witek, Ewa Senczyzna, Sławomira Godek,
Małgorzata Rączka, Aleksandra Ostapiuk, Jerzy Piprowski,
Piotr Bukartyk, Danuta Świerosek - sekretarz redakcji,
Piotr Gabriel Skorupa - redaktor odpowiedzialny.

Współpracują:
St. Horak, Aleksander Minkowski, Romuald Mieczkowski,
Alicja Rybałko, maszyna do pisania m-ki "Optima" . "Złucznik"
magnetofon "Daria".

odpowiedzialności
S.G. —
T.R. —
P.B. —

Paré reflexji na temiat